

POZNAN, 24 lipca.

Było rzeczą łatwą do przewidzenia, że w obecniejszego przesilenia ministeryalnego w Austrii, że obec nowego systemu zabierającego się obdarzyć części składowe monarchii austriackiej mniejszym lub większym stopniem odrębności i autonomii, Galicya, jako część dawniej Polski, nie będzie mogła być chętna milczeć. Przewidzenia te nasze się sprawdziły. Dziennikarstwo galicyjskie najrozmaitszych odcieni i kierunków, bez żadnego wyjątku, wypowiedziało jednogodne przekonanie, że położenie obecne jest wielce podobne do położenia monarchii austriackiej z końca roku 1860, kiedy przed ministeryalnym zapowiadało także przeobrażenie państwa i kiedy zanosilo się również na uznanie autonomii różnych krajów berłu rakuskiemu podobnych. Wyciągając z owego podobieństwa obu sytuacji najdalej paralelę, wydobywają dzienniki galicyjskie jaw adres obywateli galicyjskich, uradzony w Krakowie dnia 31 grudnia 1860 r. a wręczony ówczesnemu ministrowi p. Schmerlingowi dnia 4 stycznia 1861 r. przez deputacyę, składającą się z dr. Franka Smółki, Aleksandra hr. Dzieduszyckiego i Adama Sapięhy. Zamieszczając adres ten w całości bez zmiany, taki, jaki wówczas był ułożony i mitrowi wręczony, zdają się pisma galicyjskie żądać natychmiastowego następstwa od sejmiku krajowego, aby wręczyć do ówczesnych żądań i zasad adresu, ponowić go prosto dzisiaj w obec nowego ministerstwa austriackiego. Czytelnicy nasi, dla których bliższego poznania z położeniem rzeczy w bratniej prowincyi, nie jest ten w całej rozciągłości zamieszczamy poniżej, gdyż sami, o ile krok ten jest praktycznym i odpowiednim w obecnej chwili i przy zmienionych nieco warunkach. Takim uznają go obeznane z miejscowymi stosunkami wszystkie bez wyjątku czasopisma polskie, galicyjskie, jak powiedziano wyżej. Galicya żąda w nim udziału krajowców w administracji, w języku krajowego w szkole, w urzędzie sądownictwie, samorządu opartego na organizacji powiatów, wreszcie reprezentacji krajowej. Wszystkie te żądania są słuszne i uzasadnione. Naszej strony pozwolilibyśmy sobie jednakże dodać uwagę i następny postulat jeszcze, co jedno przynajmniej w nowej, zastosowanej do obecnych okoliczności, redakcyi adresu zamieszczonym być może. Sam przed otóż, żądając jak słusznie i jak do prawa, reprezentacji własnej krajowej, aby się Galicya w konsekwencji z tym żądaniem od udziału w reprezentacji ogólnej państwa, wiedeńskim Reichsracie i ów zamiar swój w adresie wyraźnym oświadczeniem zadokumentować. Dali w tym dobry przykład: Węgry, Siedmiogrodzanie i Włosi. Po drugie, czyżby nie było rzeczą słuszną a nawet konieczną, nakazaną względami solidarności narodowej, domagać się w adresie amnestyi

dla tak licznych więźniów politycznych, skazanych, jak nawet kobiety, (przypominamy tu między innymi panią Wiktoryę Ostrowską) w znacznej części na surowe i hańbiące kary ciężkiego więzienia, dla ludzi, wprowadzonych w wyraźny błąd przez sam rząd austriacki, który z początku objawiał tak niedwuznaczne współczucia dla powstania i prowokował tym samym swych poddanych do dawania pomocy braciom walczącym przeciw despotyzmowi moskiewskiemu? Nareszcie trzeci jeszcze postulat, ale na ten raz nie do autorów i redaktorów adresu, ale do ludności Galicyi. Gazeta Narodowa wspominając o powszechnym udziale, z jakim mieszkańcy Galicyi w roku 1860 adres ten przyjęli, wspomina, że „tylko frakcyja świętojurska nie przyjęła go, lecz osobną wysłała deputacyę.“ W ostatnim numerze naszego Dziennika z przeszłej niedzieli daliśmy należytą odprawę Słowu, które ma czoło nazywać się organem Rusinów galicyjskich. Będąc ludźmi dobrej wiary a pragnąc zarazem swobody i godności wszystkich plemion słowiańskich, nie jesteśmy bynajmniej pesymistami co do Rusinów samych, a dla tegoż nie możemy nie wyznawać nadziei, że na ten raz i Rusini galicyjscy przyłączą się do ogólnych żądań kraju, do czego tym większy mają powód, że jak Gazeta Narodowa wraz z innymi organami Galicyi żąda, „program powyższy jedynie potrzeba temi uchwałami sejmiku krajowego uzupełnić, które równo uprawnienie Rusinów orzekły jasnie i dobitnie.“ Jak dalece Rusini galicyjscy, jeżeli są rzeczywiście ludźmi dobrej wiary i jeżeli dążą do wspólnej swobody słowiańskiej, o czem nie chcemy wątpić, zobowiązani na ten raz do zgody z Polakami, powinna ich przekonać nieczystość i podejrzaność żywołów, którym bardzo wyraźnie na tym zależy, aby owa zgoda do skutku nie przyszła. Rzeczą naturalną, że jej sobie nie życzy stary system polityki habsburgsko-lotaryngskiej ciągnącej swój żywot na zasadzie divide et impera; obawia się dalej téjże zgody, jak widzimy z korespondencyi „Z nad Pełtwy“ Dziennika Warszawskiego, anti-słowiański system polityki holsztyńsko-gottorpskiej. Czyż skoro żywoły takiego charakteru i takiej moralnej i politycznej wartości pracują nad niezgodą, nie powinienby podobny objaw ich woli, być dla wszystkich ludzi a mianowicie Słowian dobrej woli i szczerego serca, jak najgorętszym, jak najnatarczywszym wezwaniem do zgody? A teraz po tych kilku słowach wstępu posłuchajmy wznowionego dzisiaj adresu obywatelstwa galicyjskiego z 31 grudnia 1860 roku. Brzmi on:

„Ekscellencyo! W okólniku do namiestników prowincyi wydanym, oświadczyłeś W. E. swoją gotowość i chętność do przyjmowania objawów prawych opinii publicznej, a otwartość w przedstawieniu stosunków i okoliczności, uważać raczyłeś za pierwszą męskiego charakteru potrzebę. Stawiając dzisiaj przed W. E. grono obywateli Galicyi i Krakowa, przychodzi właśnie z objawem żywym publicznej opinii w ich krainie. Od czasu przydzielenia téj części dawniej Polski do monarchii austriackiej, zanoszone przed tron i przed ministrów Jego c.

k. a. M. przedstawienia i życzenia mieszkańców onéjże, przechodząc przez organa nieprzychylnych władz krajowych, często chybiały celu swego.

Korzystamy więc z rzeczonego oświadczenia W. E., gdy pozabawieni od lat kilkunastu wszelkich właściwych organów, przez którebyśmy imieniem narodu do władz najwyższych państwa przemawiać mogli, użyć musimy tego najprostszego, naturalnego środka, osobistego wystąpienia przed W. E. jako wysłańcy nie przez wybory wprawdzie powołani, lecz przez głos niemal powszechny z każdego zakątka naszej ojczyzny. Choć bez mandatu formalnego, przybywamy tu przecież w tym danym razie jako wierni tłumacze opinii publicznej w Galicyi i Krakowie, bo nasze oświadczenia już dziś dowodnie w ziemiach naszych najsilniejsze poparcie znalazły.

W okólniku swym rzeczonemu, zapowiedziałeś W. E., iż w krótkim przeciągu czasu ogłoszonymi zostaną ustawy organiczne odnośnie do instytucji w najwyższym J. c. k. M. manifeste wskazanych. Zanim takie ustawy co do krainy naszej wydane będą, życzeniem jest jęj mieszkańców, życzeniem może nawet i zamysłem W. E. odpowiedniemi, aby minister Jego c. k. a. M., który swe polityczne zasady rządzenia w tak poważnym konstytucyjnym sposobie objawił, poznał bezpośrednio główne zasady politycznej niejako wiary ogromnej ich większości.

W téj to myśli mamy zaszczyt przełożyć W. E., iż mieszkańcy naszej krainy, obu dobrowolną unią przed wiekami połączonych rodów, polskiego i ruskiego, pomimo losu, który spotkał całość niegdyś ich ojczyzny polskiej, nie odstąpili i nie odstąpią nigdy od owych wiekiuistych i przedawnionych być nie mogących praw historycznych swęj narodowości, która się na zrzadzeniu Opatrzności opiera. Dla nas owa podzielona trójca Polski, jest zawsze tylko jedna i tą samą osobą dawniej matki naszej, a z naszymi braćmi nad Wartą i Wilią, jedną krew, jedno tętno wspólne w sercu mamy. Ministrowi katolickiego monarchy, z którego świetnej dynastyi dzwignę królów na tronie Piastów zasiadało, możemy to nasze uczucie tém otwartiej wyznać, iż gdybyśmy je kryli, światby nam nie wierzył i nieszczęśliwym nawetby szacunku odmówił.

Gdy tedy W. E. na te uczucia naszego narodu i na jego stare a często piękne dzieje wspomnisz, to bez wątpienia uznasz, iż i my jesteśmy taką historyczno-polityczną indywidualnością narodową, o jakiej na niedawnej radzie państwa twierdziła większość, iż przy organizacji monarchii zapomnianą być nie może; że i w nas jest to historyczno-prawne poczucie, któremu według słów dyplomu Jego c. k. a. M. instytucye i stosunki prawne odpowiedniemi być powinny.

Choć tedy podobne żądania już przez ojców naszych do poprzedników Jego c. k. a. M. zanoszone, bez skutku pozostały, choć i my tak długo milczeć musieliśmy, to przecież, jak dawniej żadnej, tak i dziś nie pomijamy téj sposobności przełożyć to W. E. właśnie przed wydaniem statutów organicznych, iż gdy Marya Teresa, a później cesarz Franciszek przyznawać nam chcieli prawo daleko wyższe, niż najzupełniejsza nawet autonomia, to tém samym widocznem jest, iżby nam ta, która się z ogólnych wyrazów okólnika W. E. wynikać zdaje, bynajmniej wystarczać nie mogła. Wszak nawet traktaty europejskie, choć względem mniemanego wiecznego pokoju poświęciły ciału Polski, i choć bez nas o nas stanowiły, nie poświęciły nigdy jęj ducha, lecz stypulowały jego narodowe technienie we wszystkich trzech częściach i żądały dla nas odpowiednich temu duchowi instytucyi. W. E. uznaj raczyś, że w tém położeniu żadna się inna monarchii austriackiej nie znajduje prowincya, i choćby już tylko na tém oprzeć zdołasz swe przekonanie o potrzebie prawdziwie samorządczego organizmu krainy naszej, a zarazem o niesłuszności jakiegobądź nowego politycznego rozkawałkowania Galicyi, któreby się sprzeciwiało integralności takiego nawet status quo, w którym owa część Polski w posiadanie Austrii przeszła. Rozdzielać taki byłby tylko nową, lecz zawsze płoną próbą przytłumienia ducha narodowego i jedności Polaków, potężną indywidualność w dziejach zaznaczoną składających.

Sprostowanie.

Wyczytawszy w nrze 161 Dziennika Poznańskiego oświadczenie pośmiertne o Gazecie W. Ks. Poznańskiego, z dnia 30 czerwca rb. wychodząc przestał, pospiesznie uczynić w téj mierze kilka sprostowań, tém bardziej, iż posłużyć może choć za drobny przyczynek do bibliografii naszej. Najprzód stanowczo zaprzeczmy, iżby w Poznaniu dopiero od dnia 1 stycznia 1796 r. wychodzić zaczęło regularnie czasopismo treści politycznej, dwa razy w tydzień, pod tytułem Gazety Pruss Południowych. Podają tak wprawdzie: autor Opowiadań historycznych przed kilku laty w księgarni Żupańskiego w Poznaniu wydanych, gdzie w owych czasach Prus Południowych i autor wydanéj także w Poznaniu nakładem księgarni N. Kamińskiego nowéj, powinnej i pomnożonej edycyi Lesława Łukaszewicza dzieła Pismnictwie polskiem. Z tych więc dwóch autorów albo jeden wziął z drugiego, albo téż chcąc się przekonać o źródła téjże gazety, to jest w drukarni Deckera i Spółki w Poznaniu, gdzie przechowują kompletny zbiór gazet poznańskich tak polskich jak i niemieckich, od najdawniejszych aż do naszych, znaleźli może tamże pierwszą gazetę z r. 1796.

Za nimi téż zapewne poszedł autor artykułu: Czasopisma zamieszczonego w wydawanéj obecnie w Warszawie Encyklopedyi powszechnéj. Tymczasem Gazetę Pruss Południowych w Poznaniu w języku polskim zaczęto wydawać od dnia 2 sierpnia 1794 r. Sam tę gazetę posiadałem, jakoteż kompletną z r. 1795. Nie raz rozczytywałem się w niej o szczegółach powstania w okolicy naszej w r. 1794 i obiedwie te gazety wraz z dość znaczną biblioteką spłonęły w całkowitym pożarze domu mego mieszkalnego w Chrząpsku pod Sierakowem w r. 1844. Wydawaną téż zawsze była nie więcej jak dwa razy w tygodniu aż do ostatniego grudnia 1830 r. Tylko po wkroczeniu Francuzów do Poznania w r. 1806 przez może trzy tygodnie, zapewne w natłoku wiadomości i różnych rządowych rozporządzeń, wydawano Gazetę Poznańską najprzód trzy, a potem cztery razy w tygodniu bez ścisłego oznaczenia dni tych samych, lecz już od środka grudnia 1806 roku, zaczęła ta gazeta wychodzić znów regularnie dwa razy, to jest w środę i sobotę; od 1 stycznia 1831 r. zaś wychodzić zaczęła codziennie. Stosownie téż do okoliczności czasowych zmieniała ta gazeta swą nazwę. Najprzód nosiła tytuł Gazety Pruss Południowych, następnie dnia 8 listopada 1806 r. Gazety Poznańskiej, w końcu od dnia 21 czerwca 1815 r. Gazety Wielk. Księstwa Poznańskiego. W końcu sprostować muszę podanie, jakoby wojewodowie Jó-

zef Wybicki i Ksawery Działyński w r. 1815 zawieszali własnymi rękami na poczie i ratuszu poznańskim zdejmowane przez siebie dziewięć lat poprzednio orły pruskie. Nie zawieszali oni tych orłów, tylko osobiście towarzyszyli téj uroczystości. Dla tego nie od rzeczy może będzie powtórzyć tu w skróceniu opis téj uroczystości z ówczesnéj Gazety.

Dnia 8 czerwca 1815 r. o godzinie 8 rano zebrał się wszyscy obecni tu Prusacy w pałacu Gurowskich, gdzie znajdowali się królewscy komisarze do objęcia w posiadanie téj prowincyi przeznaczeni, to jest generał Thümen i naczelny prezes Wielk. Ks. Poznańskiego Zerboni di Sposetti. Przed pałacem stanął w paradzie oddział huzarów i batalion piechoty, wszyscy członkowie trybunału, obywateli i znaczna liczba znakomitych mieszkańców miasta przyjmowani byli przez królewskich komisarzy, a wielkie mnóstwo ludu już wcześniej pałac otoczyło. Około godziny 9 ciż komisarze oddali orły W. Ks. Poznańskiego pierwszym znajdującym się tu celem organizacji urzędnikom pruskim, przeznaczone do zawieszenia ich w mieście. Poczém ruszył cały orszak, a przy wyniesieniu orłów z pałacu, wojsko broń zaprezentowało. Pochód ten otwierała jazda z muzyką wojskową, potem szli urzędnicy z orłami, za nimi komisarze królewscy prowadzeni przez wojewodów Działyńskiego i Wybickiego i szambelana Potworowskiego, za tymi znakomitsi obywatele ze szlachty i stanu miejskiego, trybunał i wszystkie

Z takiego to prawnego dążenia do samorządzej organiza-

Gdyby bowiem ogólny, jakiegobądź formy unitarny parlament

Lecz w prowincji naszej, nawet w stanowczym takim galicyj-

Żaź zaś z tego wynika konieczna potrzeba, aby u nas język

Te to stósunki i okoliczności, tę główną treść i artykuły

Racz W. E. te nasze z winnem uszanowaniem podane

Staatsanzeiger ogłasza prawo z dnia 8 lipca 1865, doty-

* Berlin, 23 lipca. Wczoraj odbyła się w Regensburgu

osoby, które się były zgromadziły w pałacu, cały zaś orszak

nej demonstracji kolońskiej i w sprawie Księstw zaelbiańskich.

Sprawa kolońska wzięła następujący przebieg. Po obsa-

* Kolonia, 23 lipca. Wczoraj wieczorem zgromadzili się

Kolonia, 24 lipca. Wczoraj wieczorem oddział woj-

KROLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 22 lipca. Jak dalece policja rosyjska w War-

ROSYA.

* Petersburg, 18 lipca. Murawiew jakkolwiek już zeszedł

AUSTRYA.

π Peszt, 19 lipca. Wiśń otrzymana tu dzisiaj telegra-

Ztąd ruszył cały orszak w powyższym porządku do pałacu

towego w Wiedniu, a zarazem dwojaki ma znaczenie

Zamianowanie barona Sennyey tawernikiem węgierskim

* Wiedeń, 13 lipca. Jak zaręcza tutejszy korespondent

Wiedeń, 22 lipca. Wien. Ab. Post zaprzecza, w obecnym

FRANCYA.

± Paryż, 20 lipca. Wczoraj wieczorem po 7 cesarski

Dowiadujemy się, iż p. Pepoli swój pierwotny

Przypuszczają tu również, że p. Bismark mający

Takim sposobem najważniejsze sprawy załatwić

dwoma rzędami kleryków, w asystencyi licznego duch-

Chętnie czyniąc zadosyć życzeniu p. Emila Kierskiego,

Redakcyja Dziennika Poznańskiego.

Emil Kierski

